

## Konkurs na esej „ Po co Tobie Ojczyzna? ”

Imię i nazwisko: Irena Grzesik

Kiedy byłam dzieckiem, nie zastanawiałam się nad tym, czym jest ojczyzna. Urodziłam się na niewielkiej wsi, na Podkarpaciu. Tam wszystko było proste – ludzie, praca, rozmowy. Wszyscy się znali, każdy wiedział, co u kogo słyhać. Ojczyzna była czymś oczywistym jak powietrze, jak zapach świeżo skoszonej trawy, jak dźwięk dzwonów w niedzielne przedpołudnie. Nie mówiło się o niej wiele, ale się ją czuło – w tym, że sąsiad przyjdzie pomóc przy żniwach, że starsi ludzie modlili się za tych, co byli na wojnie, że dzieci śpiewały pieśni na święta narodowe, choć nie do końca rozumiały ich sens.

Dorastałam w czasach, w których nie było bogactwa, a gdy życie stawało się trudne, to wspólnota dawała siłę. Kiedy matka zachorowała, sąsiadka przyniosła garnek zupy. Kiedy komuś spaliła się stodoła, ludzie z całej wsi przychodzili pomóc odbudować. To była moja pierwsza lekcja o ojczyźnie – że to nie tylko granice i symbole, ale ludzie, którzy potrafią być razem, nawet jeśli sami mają niewiele. Pamiętam, jak w naszym domu zimowe wieczory mijały przy piecu, kiedy ojciec mówił, że w życiu najważniejsze to być uczciwym i wiernym temu, skąd się pochodzi. Nie było nas stać na wiele, ale w sercach mieliśmy wdzięczność za to, że możemy żyć w swoim kraju, pośród swoich ludzi.

Z czasem przeniosłam się do miasta. Założyłam rodzinę, mam męża i dwie córki. Jedna z córek jest osobą niepełnosprawną fizycznie i umysłowo. Od ponad czterdziestu lat jest pod moją opieką. Wiele razy życie wystawiało mnie na próbę. Czasem, gdy patrzyłam, jak inni idą do pracy, podróżują, myślałam, że moje życie jest jakieś inne, uboższe. Ale potem przychodziła refleksja – że moja ojczyzna to też dom, który stworzyłam mimo trudności. Że tu, wśród codziennych obowiązków i trosk, uczę się miłości, cierpliwości i pokory. Bo ojczyzna to nie tylko historia i pomniki, ale codzienność – gotowanie zupy, pranie, dbanie o ogródek, opieka nad dzieckiem. To wszystko buduje świat, który ma sens.

Ojczyzna dla mnie to nie tylko Polska na mapie. To ziemia, na której stoję. To wspomnienia z dzieciństwa – zapach ziemniaków z ogniska, gwar sąsiadów na drodze, śpiew ptaków o świcie. To ludzie, których spotkałam i którzy zostali w moim sercu. To język, w którym myślę,

modłę się i którym potrafię powiedzieć „kocham”. Patrzę dziś na młodych i widzę, że często gonią za czymś daleko. Chcą wyjechać, szukać lepszego życia. Może tak trzeba, może takie czasy. Ale chciałabym im powiedzieć, że ojczyzna nie zawsze jest tam, gdzie się żyje najlepiej. Czasem jest tam, gdzie boli, ale też gdzie czujesz, że to twoje miejsce. Bo ojczyzna to nie wygoda, tylko więź – z ludźmi, z przeszłością, z ziemią, z samym sobą.

Widziałam, jak wiele się w Polsce zmieniło. Drogi, sklepy, domy, szkoły – wszystko inne niż kiedyś. Ale w sercu człowieka ta ojczyzna powinna być ciągle ta sama. Bo nie chodzi o to, czy mamy więcej rzeczy, tylko czy potrafimy jeszcze być dobrzy dla siebie nawzajem. Czasem z bólem patrzę, jak ludzie kłócą się ze sobą – w rodzinach, w sąsiedztwie, w pracy. Jak różne poglądy potrafią poróżnić tych, którzy kiedyś stali ramię w ramię. Jakbyśmy zapomnieli, że najważniejszy jest drugi człowiek. Że nawet jeśli się nie zgadzamy, możemy się szanować. Dawniej na wsi ludzie mieli różne zdania, ale mimo tego stali razem. Teraz za często ktoś wbija kij w mrowisko, a my zamiast budować, zaczynamy się dzielić. A przecież jesteśmy jednym narodem. Mamy wspólną historię, wspólną kulturę, wspólne pieśni i tradycje. Jesteśmy różni, ale potrafimy się rozumieć jak nikt inny. To jest w nas – w sposobie, w jaki pomagamy innym, w tym, że potrafimy żartować nawet w trudnych chwilach, że umiemy współczuć i dzielić się, gdy komuś źle. Tego nie da się nauczyć z książki ani kupić za żadne pieniądze. To jest właśnie Polska w człowieku – taka, którą się czuje w sercu.

Dla mnie ojczyzna jest też odpowiedzialnością. Za to, co zostawię po sobie. Może nie mam wielkich dokonań, nie napisałam książki ani nie zbudowałam pomnika. Ale wierzę, że codzienność, w której jest dobro, uczciwość i troska o innych, to też forma patriotyzmu. Że gdy dbam o córkę, o ogród, o porządek wokół siebie, to dokładam swoją cegiełkę do czegoś większego. Czasem wieczorem, gdy siedzę przy oknie i patrzę, jak zachodzi słońce, myślę sobie, że ojczyzna to nie tylko przeszłość i tradycja, ale też nadzieja. Że mimo wszystko – mimo trudności, chorób, starości – jest sens, żeby żyć tu, gdzie się urodziło. Bo jak powiedział Jan Paweł II: „Ojczyzna to jest nasz wspólny obowiązek.” [Źródło: *Jan Paweł II, homilia w Gnieźnie, 3 czerwca 1979 r.*] I ten obowiązek nie zawsze polega na wielkich czynach. Czasem to po prostu codzienna obecność, wierne trwanie, bycie tu, gdzie nasze korzenie. Dlatego, gdy ktoś pyta mnie: „Po co ci ojczyzna?”, odpowiadam prosto – po to, żeby wiedzieć, kim jestem. Żeby pamiętać, skąd przyszedłam i dlaczego warto kochać nawet to, co trudne. Dziś wiem, że ojczyzna to wdzięczność za to, co było, i nadzieja, że to, co dobre, przetrwa w nas dalej.